

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelmlkowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, wtorek dnia 18 czerwca 1935

Rok 30

Nr. 276

Trzynaście milionów wyborców ma utracić prawo wyborcze do Senatu

Warszawa. (Tel. wł.) Sejmowa komisja konstytucyjna przedyskutowała w poniedziałek projekt ordynacji wyborczej do Senatu.

Na zapytania interpelantów referent Podolski oświadczył, że do grupy uprawnionych do głosowania z tytułu zasług osobistych przyjęł cyfrę 60 do 70 tys. osób, przyczem przeważają tutaj odznaczenia niepodległościowe, wojskowe, nad cywilnymi; z tytułu wykształcenia uprawnionych dojdzie około 200 tys. obywateli, a w grupie uprawnionych do głosowania z tytułu zaufania obywateli około 80 tysięcy. Nadto na zrzeczenia gospodarcze wypadnie około 50 tys. wyborców. Tak samo dla stowarzyszeń wyższej użyteczności należy przydzielić około 50 tysięcy.

Przeciwko pozbawieniu obywateli prawa wyborczego

Posel Rataj zwraca uwagę na szeroką rozpiętość, o ile chodzi o liczbę mieszkańców, przypadających na jeden mandat senatorski. W Warszawie na jeden mandat senatorski przypada 196 tysięcy, w woj. stanisławowskim 738 tys., a w woj. lubelskim 617 tys. Zgłasza przeto poprawkę, ażeby obniżyć liczbę mandatów Warszawy tak, by Senat składał się z 93, a nie 96 senatorów. Koncepcja przyznania prawa wyboru do Senatu, mieszcząca się

w projekcie „sanacyjnym”, jest nie do przyjęcia. Ponieważ posłowie ludowi z tem się liczą, że projekt P. P. S. nie znajdzie większości, przeto jako ewentualną poprawkę zgłasza pos. Rataj własną koncepcję, wychodząc z założenia, że jest rzeczą niemożliwą pozbawiać olbrzymią ilość obywateli prawa głosowania do Senatu, które już posiadali, a to tem bardziej, że przyszły Senat będzie miał o wiele większe znaczenie, niż dotychczasowy.

Chłop i robotnik polski bez prawa głosowania

Ilość wyborców do Senatu dochodziła dotąd do 13 milionów, obecnie spadnie do pół miliona. Byłoby to zrozumiałe, gdyby kryterium zasługi było oczywiste, ale według projektu, chłop, który cierpiął i walczył za Polskę, nie miałby głosu, a tuż obok w miasteczku adwokat ukraiński, który w roku 1918 i 1919 walczył przeciwko Polsce, prawo to będzie posiadał. W ten sposób dzieje się krzywda chłopu i robotnikowi. Ogromną większość wyborców, według tego projektu, stanowią żywiol urzędniczy, zwłaszcza, jeżeli do tego dojdzie olbrzymia armia nauczycieli szkół powszechnych. Wszystko to przedstawia się mówcy jako absurd. Dlatego też zgłasza własną koncepcję, licząc się z zasadą, wyrażoną w art. 7 konstytucji, że miarą zasługi dla państwa ma być zasługa na rzecz dobra publicznego. W konsekwencji proponuje, ażeby prawo głosowania do Senatu miał każdy obywatel, posiadający prawo wybierania do Sejmu, po ukończeniu 30 roku życia.

Pozatem ci, którzy mają tytuł do zasługi, powinni otrzymać większy wpływ na wybór Senatu w postaci głosu dodatkowego. Proponuje przyznać taki dodatkowy głos wszystkim wyborcom, którzy przed dniem 11 listopada 1918 r. uczestniczyli w walkach o niepodległość, otrzymali krzyż „Virtuti Militari”, krzyż zasługi, lub krzyż i medal niepodległości, dalej tym, którzy po 11 listopada 1918 brali udział w walkach o granice Polski w służbie frontowej bez względu na to, czy mają odznaczenia, czy nie, oraz wszystkim osobom, które za wybitne zasługi na polu naukowym, kultury i sztuki zostały odznaczone orderem „Polonia Restituta”, czy krzyżem zasługi — Klub Ludowy przeciwstawił się jak najenergiczniej próbom, pozbawiającym kilkanaście milionów obywateli prawa głosowania do Senatu. Zastrzegł się przed upraszczaniem sobie polemiki twierdzeniem, że opozycja chodzi o partyjność i mandaty. To byłoby poniżej poziomu zagadnienia.

Senat bez szerokich podstaw wyborczych nie będzie miał powagi

Kolejno przemawiał pos. Rymar, który podniósł, że jakkolwiek konstytucja otwiera nieograniczoną możliwość tworzenia podstaw Senatu, to zasada, że Senat ma reprezentować wolę narodu nie ulega zaczepieniu ze strony klubu B. B. Powołując się na opinię s. p. marszałka Piłsudskiego podniesiono, że bez szerokich podstaw wyborczych Senat nie miałby powagi. Gdyby więc w tej sprawie nie było przymieszki interesów bieżących, B. B. powinien stać na stanowisku, że ukończenie 30 lat życia ma być podstawą głosowania do Senatu.

Po uchwaleniu tej konstytucji przysłała reakcja ze strony najbardziej miarodajnej, w rezultacie p. Stawek proponował, ażeby zachować zasadę, że 1/3 senatorów ma być mianowana przez Prezydenta, a 2/3 oprócz należy na systemie wyborczym, zbliżonym do dzisiejszego. Posel Makowski stał nawet na stanowisku, że jeżeli izba wyższa będzie miała wezsze podstawy od Sejmu to nie wytrzyma z nim konkurencji. Mowa nie ma żadnych zastrzeżeń jeżeli chodzi o order wojskowy. — Wyraża opinię, że jeżeli się wprowadzi zasadę prawa wyborczego z tytułu zasługi, nie można go przyznać ludziom, którzy piastują stanowiska przez krótki tylko czas, ale

tym, którzy przez długie lata pracują na niwie społecznej. W tym duchu posel Rymar zapowiada poprawkę.

Są ludzie zasłużeńi nie uznający orderów

Posel Niedziałkowski uważa, że projekt przepisu o powołaniu przez Prezydenta nie wyjaśnia, w jaki sposób senatorowie będą powoływani. Co do konstrukcji Senatu, to kwestja zasługi osobistej wydaje się błynna. Są ludzie, którzy orderów nie uznają.

Ordynacja senacka gorsza od sejmowej

Posel Wierczak wskazuje, że ordynacja wyborcza do Senatu jest bardziej krzywdząca, aniżeli do Sejmu. Przy ordynacji sejmowej wyborca mógł wstrzymać się od głosowania, jeżeli kandydat mu nie odpowiadał, a przy Senacie pozbawiony jest nawet tej broni. Wyraża opinię, że ustawa powinna wskazywać wyraźnie, jakie grupy obywateli Prezydent ma powoływać na przyszłych senatorów. Na wsi jest sprawa również bardzo niebezpieczna, gdyż otrzymuje prawo wybierania kilku nauczycieli, nieraz znieprawdzonej przez ludność i do tego obciążonych ideologią polityczną.

Mają wybierać i urzędnicy, uprzywilejowani i orderowicze

Posel Czernik uważa, że ordynacja powinna wychodzić z założenia, że państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Tymczasem dzieli ona społeczeństwo na dwa obozy, z których jeden bierze tylko ze skarbu państwa, a drugi ten skarb napędza. Jeżeli tak dalej pójdzie, to przestanie być tem dobrem dla wszystkich i stanie się dla jednych przywilejem, a dla drugich ciężarem. Kto doi krowę, musi ją i karmić. Nie może być tak, aby jeden ją karmił, a drugi doił.

Pos. Radziwiłł: Nie jestem urzędnikiem państwowym, ale muszę zwrócić uwagę, że urzędnicy państwowi również płacą podatki.

Pos. Czernik: Płacą tylko niewielki odsetek. Jeżeli chodzi o ordery, to na podstawie osobistych doświadczeń wiem, że ludzie naprawdę zasłużeńi nigdy się o nie nie upominają, a otrzymują je próżni orderowicze. Co do wykształcenia niezrozumiałe jest, dlaczego panowie pozbawiacie prawa maturzystów, których przecież przez świadectwo dojrzałości państwo uważa za dojrzałych intelektualnie. Właściwszym rozwiązaniem byłoby chociażby podwyższenie granicy wieku przy czynnym prawie wyborczym do lat 40. Byłby to państwowy punkt widzenia, tymczasem panowie zgłaszają przywileje. Obawiam się, że lud powie: Niech sobie oni sami wybierają senatorów.

Wzory zaprzeczające projektu „sanacyjnego”

Sprawozdawca pos. Podolski powiada, że jest tylko jedno państwo, obok dotychczasowej Polski, mianowicie Czechosłowacja, gdzie wybory do Senatu opierały się na tej samej podstawie, co wybory sejmowe. Kraje o starej kulturze powołują swoje senaty na bardzo wąskiej podstawie. W Anglii do dzisiaj senat jest powoływany z nominacji. Poza obywatelami, którym ta ordynacja przyznaje prawo wybierania, dojdzie do nich jeszcze pewna ilość ludzi, którym ono powinno przysługiwać z tytułu zasługi. Jest niewątpliwe, że większość obywateli, którzy mają odznaczenia państwowe, zasłużyli na nie w pełni. Jeżeli chodzi o tytuł zaufania, to fakt wyboru na wybitne stanowisko społeczne nie jest dziełem przypadku. Samo za'mowanie takiego stanowiska pociąga za sobą wkładanie pewnej ilości pracy społecznej i to zupełnie bezinteresownie.

Dalsze niedostatki przedłożenia

Do rozdziału III-go należy zarządzenie wyborów. Posel Rymar zgłasza poprawkę o skreślenie tych przepisów, które odnoszą się do kolegów wyborczych wojewódzkich, a zatem prowadzą do pośrednich wyborów do Senatu.

Przy rozdziale, dotyczącym powoływania senatorów przez Prezydenta, posel Rymar podnosi, że artykuł ten zawiera dla niego tylko jedno ograniczenie, a to, że usuwa możliwość wybierania ich z pośród ludzi, nie posiadających prawa do wybieralności. Należałoby dać jakieś wytyczne. Jesteśmy za tem, ażeby stworzyć odpowiednie przepisy, któreby dopuszczały na mianowanie do Senatu ksiąząt kościoła. W swoim czasie do Senatu wybierano dwóch ksiąząt kościoła, którzy mieli na to zezwolenie Papieża.

Pos. Radziwiłł: Nie mieli.

Rymar: Właśnie, że mieli. Jednak, gdy zbliżał się konkordat, otrzymali zlecenie ze Stolicy Apostolskiej nieprzyjmowania mandatów. Papież bowiem dążył do tego, ażeby przedstawicielstwo Kościoła zapewnić w innej formie, aby to się działo drogą nominacji. Zapowiadam poprawkę w tym sensie.

Posel Seidler: Byłoby to sprzeczne z artykułem 47 konstytucji.

Na tem zakończono dyskusję nad projektem ordynacji wyborczej do Senatu. Jutro nastąpi dyskusja nad ustawą o wyborze prezydenta, a po południu lub pojutrze nastąpi głosowanie. (w)

Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.) Minister oświaty Jędrzejewicz przyjął w poniedziałek ambasadora włoskiego Bastianiniego. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły przyjął w poniedziałek na długiej konferencji kierownika ministerstwa spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego oraz wiceministra spraw wojskowych, gen. Składkowskiego.

Zwołanie kongresu ludowców

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelny komitet ludowców postanowił na posiedzeniu wczorajszym zwołać na dzień 14 lipca do Warszawy nadzwyczajny kongres ludowców celem rozpatrzenia stosunku Stronnictwa Ludowego do przyszłych wyborów do Sejmu i Senatu. (w)

Z kongresu Chrześcijańskiej Demokracji

Warszawa. (Tel. wł.) W Częstochowie odbył się w niedzielę 6 kongres Stronnictwa Ch. D. przy udziale 63 pełnomocnych delegatów i około 150 gości. Otwarcia kongresu dokonał poseł Tempka w imieniu przewodniczącego sen. Korfantego, nieobecnego z powodu kuracji. Pos. Tempka oświadczył, że stan zdrowia sen. Korfantego nie jest tak zły, by musiał wycofać się z życia politycznego. Wystano do niego depeşe z życzeniami powrotu do zdrowia.

Następnie kongres powziął uchwałę: „Kongres Ch. D. protestuje przeciwko „sanacyjnemu” projektowi ordynacji wyborczej i poleca członkom zwalczać ten projekt jaknajenergiczniej. — Kwestję udziału czynnego i biernego członków stronnictwa w wyborach kongresu pozostawia do rozstrzygnięcia zarządowi głównemu, który powinien wziąć pod uwagę fakt, że „sanacyjny” projekt ordynacji wyborczej gwałci prawa obywateli.”

Inne rezolucje zwróciły uwagę na szkodliwą agitację niemiecką na ziemiach zachodnich i niebezpieczeństwo, grożące żywiołowi polskiemu w Małopolsce Wschodniej. Kongres wypowiedział się za amnestją dla więźniów brzeskich z Witosem na czele. Ponadto poddano krytyce obecny system i wyrażono przekonanie, że powinien powstać jednolity front praworządny, chrześcijański i narodowy.

Do ks. biskupów Łosińskiego i Lukomskiego wysłano depeşe hołdownicze z wyrazami współczucia z powodu napaści. Prezesem zarządu głównego będzie ponownie sen. Korfanti, wiceprezesem poseł Tempka. (w)

Podróże króla Karola

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. Titulescu przygotowuje obecnie wizytę króla Karola do Paryża i do Londynu. Podróż ta nastąpi jednak dopiero po podpisaniu sowiecko-rumuńskiego paktu wzajemnej pomocy, którego podpisanie zostało ustalone między min. Titulescu i francuskim min. spraw zagranicznych.

Kraina cudów w ogrodzie

W paryskim zwierzyńcu — Taniec białych niedźwiedzi — „Czy one tak się modlą?” — Kąpiel słoni — Prosiątko karmione z butelki — Wycieczki samochodowe 10-letnich — Węzłów dzieci się boją — A jak to czasem bywa z „poskramiaczem” gadów

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Paryż, w czerwcu.

Paryskie ogrody, a jest ich wiele, od godz. 2 przechodzą pod dyktando maluczkich, oraz ich nianiek i guwernanek, nie mówiąc oczywiście o mamusiach, które z robotkami im towarzyszą. Ale najbardziej pociągające za karki parku Monceau i jego ruiny, doskonale nadające się do tajemniczych wypraw chłopięcych; największe baseny ogrodu Luksemburskiego, po których kraja miniaturowe statki „Normandie”; nawet imponujące kaskady i akwarjum ogrodu Trocadéro — wszystko to błędnie, gdy się wymówi w obecności dzieci słowo magiczne: „Jardin d'Acclimatation”!

Udaje się więc tam w towarzystwie małej Jacqueline, córeczki moich przyjaciół. Mała jest widocznie podniecona. W Łasku Bułońskim wsiadamy do kolejki bez dachu i „mkniemy” poprzez „dziwiewcze” zarośla do krainy cudów.

Zaledwie przestąpiłyśmy bramę „Jardin d'Acclimatation”, a już znalazłyśmy się u zaczarowanej rzeki. Na niej kraje mały stateczek, poruszany sztucznym prądem. Moja Jacqueline jeszcze nie wyszła z pierwszego zdziwienia, a już ogarnęła ją inne: na prawo miniaturo-wo pociąg, posiadający wagony „express”, przewozi gwarna dziatwe do cyrku-teatru, znajdującego się pod gołębniem. Dzisiaj jednak przedstawienia niema. Jacqueline jednak nie żałuje tego, ponieważ sam ogród dostarcza jej dostatecznie wielu wrażeń.

Właśnie za niesztyt szerokim rowem wyciągają się białe niedźwiedzie; inne, znużone żarem całodziennym, próbują kąpień, ale widocznie woda ciepła, bo szybko wychodzi z niej wspaniałe okazy, staje na skale i wykonuje jakiś rytmiczny a melancholijny taniec; krok narząd, krok w tył, a wzniesionym w górę nosem obwąchuje błękit na niebie. Mała z zainteresowaniem studjuje jego ruchy i pyta półgłosem:

— Czy niedźwiedź polarny w ten sposób się modli?

W tej chwili przejeżdża obok nas duża kaczka z pompami. Postępujemy za nią i dochodzimy do królestwa słoni. Podobnie jak niedźwiedzie znajdują się one i wszystkie inne zwierzęta w tym ogrodzie pozornie na wolności. Przestrzenne wzniesienie zastępuje im pustynię. Na widok ludzi z pompami powstaje pomiędzy słoniami poruszenie: cztery z nich, jakby na dany znak, zmierzają prosto ku stróżom. Jacqueline nieco nerwowo ścisła mi rękę. Słonie są już przy człowieku od pomp i podnoszą trąby; lecz on, z nadzwyczajnym spokojem; komenduje: — „Arrière”. Posłuszne olbrzymi cofają się. Mała klaszcze w ręce, bo oto z gumowych węży tryska woda, zlewając plecy słoni; zwierzęce olbrzymi, wyświeżone chłodnym natryskiem, „piszcza” przenikliwymi głosami, śnać ciesząc się jak dzieci. Toaletta słoni wnet skończona. Jeden z nich tylko, jakiś przekorny, a może tylko nie lubiący wody, uniósł kapieli jak tylko mógł, wreszcie manewrował tak zreźnie, że mógł scho-

wać się za innymi, które mu w ten sposób posłużyły za parawan.

Widok wody rozruszał nietylko słonie, ale i moją Jacqueline. Kiedy bowiem zbliżyłyśmy się do ogromnej sadzawki, to mała, niewiele się namyślając, zdjęła buciki i dalejże w bród! Prawda, że poszła za przykładem innych dzieci, dla których istnieje ta sadzawka, jak zresztą wszystko w tym ogrodzie dookoła sadzawki, a więc huśtawki, gigantyczna góra piasku, mała plaża. Ale moja mała towarzysza, ochłodziwszy się, wróciła dość pośpiesznie do mnie. Zaczęła się przymilać i wreszcie zapytała:

— Czy zaprowadzisz mnie do „bébés” — do małych?

Owe „bébés”, to najprzeróżniejsza „dziatwa” zwierzęca, żyjące za specjalnym ogrodzeniem. Malutkie kózki, prosiaczki, króliczki, zupełnie na wolności. Nic to oczywiście dziwnego. Ale kupuje się dla nich chleb, marchew, albo butelkę mleka ze smoczkami i dzieci same mogą to zwierzątko karmić. Na tem polega głównie ich uciecha. Moja Jacqueline zaraz wzięła w swoje objęcia pierwsze z brzegu prosiątko, usiadła na ławce i wetknęła mu smoczek. Oczywiście mleko miało wielkie powodzenie, ale i piękna róża, która mała z dumą sobie przypięła; mienienie oka, a została zjedzona przez łakomą kózkę. Ochroniliśmy tylko zapasy marchewki i z nią udaliśmy się do niedźwiadków, które jeszcze są łakomsze, niż stare.

Na prawo i lewo nieprzeliczone, najrozmaitsze małe zwierzątka. Do najpiękniejszych i najbardziej podziwianych należy małeńki wielbiad, zapijający również mleko.

Nie trzeba chyba dodawać, jak trudno jest odcisnąć dzieci od ich rówieśników z królestwa zwierząt. Ale czas

Trzechsetlecie Akademii Francuskiej

Paryż. (PAT). W dniu wczorajszym rozpoczęły się wielkie uroczystości ku upamiętnieniu 300-lecia istnienia Akademii Francuskiej.

Słynna instytucja francuska złożyła najpierw hołd swemu założycielowi, kardynałowi Richelieu. Uroczyste nabożeństwo za spokoją duszy kardynała odbyło się w kaplicy sorbońskiej, w której, jak wiadomo, znajduje się grobowiec kardynała. Wspaniałe ten pomnik jest dziełem rzeźbiarza Girardona. Kaplicę sorbońską szczelnie wypełnili członkowie Akademii Francuskiej, delegacje uniwersytetów i instytucji naukowych z całego świata oraz przedstawiciele władz. Ceremonii kościelnej przewodniczył kardynał Paryża Verdier. Mszę św. odprawił ks. kanonik Sudour, następnie podniósł kazanie o zasługach kardynała Richelieu wygłosił akademik msgr. Baudrillart, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu.

Popołudniu podejmował członków Akademii i delegacje zagraniczne prezydent republiki francuskiej Lebrun,

farę z rynkiem miasta. Za chwilę, — między zielone brzegi wpłynęła gęsta, szeroka fala procesji. Dzwony już niecierpliwie zapowiadają wylew. Krótkimi, nieregularnymi dźwiękami wrywają się niesfornie naprzód. — Przez otwarte okna wpadają do pokoju. Drgając, wieszają się słonecznymi pasemkami na firankach. Mama starannie odchyła firanki i zapala świecę, ustawione rzędem w srebrzystych lichtarzach. Piomyki świec wcale nie świecą. Tańczą tylko małym, żółto-czerwonym motylkiem nad knotem.

— Czemu zapaliłaś świecę — mammo? — Przecież one i tak nie świecą?

— Nie świecą — synku, bo przecież dzień jest i jeszcze taki jasny, taki słoneczny... Włec słońce gasi blask świec...

— Pocóż je w takim razie zapalać? — Ale mama już nie odpowiada więcej. Ma pełne usta pieśni. Wtórkuje śpiewające ulicy.

Bo przez otwory okien razem z ulicą światła wdiera się strumieniem coraz, coraz szerszym uroczysta, połączona pieśń. Rośnie, rośnie i zalewa

W drodze zatrzymujemy się jeszcze przed bardzo ciekawym „autodromem”, gdzie właśnie odbywa się wycieczki zapalonych automobilistów w wieku do lat 10. Dzieci puszczają się w okrężny bieg, same kierując maszynami ze sprawnością, podziw budzącą. Jacqueline błyszczy oczy, bo właśnie jeden wóz jest wolny. Daje jej jednak do wyboru, albo przejażdżkę, albo marokkańskich poskramiaczy węzów. — Mała woli Marokko.

Wieś marokkańska w „Jardin d'Acclimatation” jest barwną mozaiką afrykańskich kolorów i typów. W t. zw. „suks” jedni przyprawiają „kus-kus”, inni zapraszają na koncert „tam-tam”, tej niesłychanej murzyńskiej muzyki, której dziwny rytm zaczyna po pewnym czasie niepokoić i wprost działać na nerwy. Ale oto nasz „czarownik”. Smukła, charakterystyczna postać, czarne oczy. Przed nim kosz. Mam wrażenie, że porusza się jego wieko i że za chwilę już wysunie się szcząca głowa węża. Zdaje się, że Jacqueline doznaje tego samego wrażenia, bo oto widzę, że małej niemal na płacz się zbiera. Włec pytam: — Czy boisz się węzów?

Kiwa głową tak gwałtownie, że wyprowadzam ją szybko. Ponieważ mała jest nieco zawstydzona, więc wracając do Paryża, opowiadam jej autentyczną historję, jaka ostatnio zdarzyła się w Algierze. Wyświetlano tam film, w którym występował właśnie poskramiacz węzów. — Dostawał on 150 franków miesięcznie, oraz dodatek na specjalne, jak mówił pożywienie. Wyświetlanie to trwało już dobrych 15 dni, kiedy przy pewnej scenie okazało się, że „gra” węzów, mających zaatakować człowieka, wypadła zbyt słabo. Wówczas jeden z aktorów, bliżej przynatruwszy ię wężom, stwierdził, że były one z... gutanerkami! Nie dość na tem — okazało się, że „poskramiacz” początkowo posiadał w swoim koszu jeden żyjący okaz, ale... zjadł go na jakiś obiad!

Jacqueline po tej opowieści doszła do wniosku, że we wsi marokkańskiej również sa sztuczne węże i oświadczyła mi na pożegnanie, że na przyszły raz już się bać nie będzie. I. B.

— Czy niedźwiedź polarny w ten sposób się modli?

W tej chwili przejeżdża obok nas duża kaczka z pompami. Postępujemy za nią i dochodzimy do królestwa słoni. Podobnie jak niedźwiedzie znajdują się one i wszystkie inne zwierzęta w tym ogrodzie pozornie na wolności. Przestrzenne wzniesienie zastępuje im pustynię. Na widok ludzi z pompami powstaje pomiędzy słoniami poruszenie: cztery z nich, jakby na dany znak, zmierzają prosto ku stróżom. Jacqueline nieco nerwowo ścisła mi rękę. Słonie są już przy człowieku od pomp i podnoszą trąby; lecz on, z nadzwyczajnym spokojem; komenduje: — „Arrière”. Posłuszne olbrzymi cofają się. Mała klaszcze w ręce, bo oto z gumowych węży tryska woda, zlewając plecy słoni; zwierzęce olbrzymi, wyświeżone chłodnym natryskiem, „piszcza” przenikliwymi głosami, śnać ciesząc się jak dzieci. Toaletta słoni wnet skończona. Jeden z nich tylko, jakiś przekorny, a może tylko nie lubiący wody, uniósł kapieli jak tylko mógł, wreszcie manewrował tak zreźnie, że mógł scho-

Wszystko. Zalewa mieszkanie. Wdzięła się poprzez uszy i zalewa serca. Aż poczną drzeć szyby i serca. To pewnie czoło procesji dotarło już do naszego domu.

Chcemy koniecznie zobaczyć. Jednak nie wolno nam wychylać się z okien. Wolno nam wszakże wejść na krzeselka i grzecznie obserwować ulicę z poza firanki. Widzimy wszystko. Z wysokości naszych stanowisk zupełnie swobodnie ogarniamy spojrzeniem całą nieomal szerokość ulicy.

Widzimy: — W tej chwili — środkiem jezdni — dumnie i uroczysto kroczą ministranci, otoczeni gromadą dzieci. Jeden z nich dźwiga krzyż. — Drudzy świece, zatknięte w długich, złoczonych kandelabrach.

Jakże im zazdrościć. Mają takie śliczne czerwono - złote pelerynki. I idą na czele procesji. Kolysząc się dostojnie, nadpływają zwolna chorągwie. Ciemne, błękitne, purpurowe i zielone żaglowce. Maszty ich kłaniają się ku przodowi. Ale dźwięki chorążych zamknęły drzewce w żelazne obręcze. Chorągiewie są bardzo silne, a przecież kroczą nierówno i nie-

wszystko. Zalewa mieszkanie. Wdzięła się poprzez uszy i zalewa serca. Aż poczną drzeć szyby i serca. To pewnie czoło procesji dotarło już do naszego domu.

Chcemy koniecznie zobaczyć. Jednak nie wolno nam wychylać się z okien. Wolno nam wszakże wejść na krzeselka i grzecznie obserwować ulicę z poza firanki. Widzimy wszystko. Z wysokości naszych stanowisk zupełnie swobodnie ogarniamy spojrzeniem całą nieomal szerokość ulicy.

Widzimy: — W tej chwili — środkiem jezdni — dumnie i uroczysto kroczą ministranci, otoczeni gromadą dzieci. Jeden z nich dźwiga krzyż. — Drudzy świece, zatknięte w długich, złoczonych kandelabrach.

Jakże im zazdrościć. Mają takie śliczne czerwono - złote pelerynki. I idą na czele procesji.

Kolysząc się dostojnie, nadpływają zwolna chorągwie. Ciemne, błękitne, purpurowe i zielone żaglowce. Maszty ich kłaniają się ku przodowi. Ale dźwięki chorążych zamknęły drzewce w żelazne obręcze. Chorągiewie są bardzo silne, a przecież kroczą nierówno i nie-

Powrót szybowców

Wilno. (PAT.) W dniu wczorajszym o godz. 15,20 wylądowały na lotnisku w Porubance 3 wionetki i szybowiec, pilotowane przez polskich akademików-lotników. Akademicy witali byli przez przedstawicieli Aeroklubu wileńskiego. Po półgodzinnym pobycie na lotnisku wystartowali do Warszawy.

Wycieczki lotnicze

Paryż. (PAT.) Lotniczka francuska Maryse Hilsz pobila kobiecy rekord światowy wysokości, wznosząc się na wysokość 11.800 m.

Moskwa. (PAT.) Lotnicy Priluckij i Zille wzniesli się w okolicy Moskwy na balonie wolnym objętości 2200 metrów sześciennych na wysokość 8500 m.

Wynalazek w lotnictwie

Praga. (PAT.) Czeski mechanik Jerzy Souček skonstruował aparat, który zezwala samolotom na lądowanie w czasie ciemnej nocy. Aparat ten, wskazujący dokładnie odległość od ziemi, wypróbowany został z dobrymi wynikami przez komisję, w której reprezentowane były czynniki fachowe i przedstawiciele ministerstwa robót publicznych.

Pieczęce wojskowe 1831 r.

Sandomierz. (Tel. wł.) W okolicy Ożarowa pow opatowskiego robotnicy leśni znaleźli kilkadziesiąt mosiężnych pieczęci wojskowych, używanych przez dowódców pułków za czasów powstania z 1831 r.

Międzynarodowy zjazd oficerów rezerwy

Bruksela. (PAT.) Delegacje oficerów rezerwy Francji, W. Brytanii, Polski, Holandji i Czechosłowacji biorące udział w międzynarodowym zjeździe oficerów rezerwy, złożyły wczoraj wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Laeken oraz na grobie Alberta I w krypcie królewskiej. Delegacje prze-defilowały przed grobem króla w obecności premiera van Zeelanda i ministra wojny Deveze, posłów i attachés wojskowych państw zagranicznych.

Włosi wyjeżdżają z Abisynji

Londyn. (PAT.) Według doniesień „Timesa”, rząd włoski wydał zarządzenie, aby do dnia 15 lipca wszyscy obywatele włoscy opuścili terytorium Abisynji. Agencja Reutersa donosi z Dżibuti, że napływają tam ciągle Włosi, przybywający z Addis - Abeba. Włosi udają się następnie do Massaua w Erytrei.

W sprawie stabilizacji walut

Bern. (PAT.) Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi z Bazylei, że międzynarodowe koła bankierskie sceptycznie przyjęły propozycję Morgenthau'a zwołania międzynarodowej konferencji walutowej. Anglia, jak się zdaje, nie jest skłonna do przeprowadzenia istotnej stabilizacji przed wyborami angielskimi, t. zn. przed upływem 6 miesięcy. Sądzą, że porozumienie Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i ewentualnie Japonji byłoby wystarczające dla realizowania stabilizacji najważniejszych dewiz.

Wszystko. Zalewa mieszkanie. Wdzięła się poprzez uszy i zalewa serca. Aż poczną drzeć szyby i serca. To pewnie czoło procesji dotarło już do naszego domu.

Chcemy koniecznie zobaczyć. Jednak nie wolno nam wychylać się z okien. Wolno nam wszakże wejść na krzeselka i grzecznie obserwować ulicę z poza firanki. Widzimy wszystko. Z wysokości naszych stanowisk zupełnie swobodnie ogarniamy spojrzeniem całą nieomal szerokość ulicy.

Widzimy: — W tej chwili — środkiem jezdni — dumnie i uroczysto kroczą ministranci, otoczeni gromadą dzieci. Jeden z nich dźwiga krzyż. — Drudzy świece, zatknięte w długich, złoczonych kandelabrach.

Jakże im zazdrościć. Mają takie śliczne czerwono - złote pelerynki. I idą na czele procesji. Kolysząc się dostojnie, nadpływają zwolna chorągwie. Ciemne, błękitne, purpurowe i zielone żaglowce. Maszty ich kłaniają się ku przodowi. Ale dźwięki chorążych zamknęły drzewce w żelazne obręcze. Chorągiewie są bardzo silne, a przecież kroczą nierówno i nie-

— Czemu zapaliłaś świecę — mammo? — Przecież one i tak nie świecą?

— Nie świecą — synku, bo przecież dzień jest i jeszcze taki jasny, taki słoneczny... Włec słońce gasi blask świec...

— Pocóż je w takim razie zapalać? — Ale mama już nie odpowiada więcej. Ma pełne usta pieśni. Wtórkuje śpiewające ulicy.

Bo przez otwory okien razem z ulicą światła wdiera się strumieniem coraz, coraz szerszym uroczysta, połączona pieśń. Rośnie, rośnie i zalewa

MARJAN TURWID

CHORĄGIEW NAD WIOSNĄ

2) W ubiegłym roku było ich ośiem. Tyleż trzeba girland, by pięknie przystroić fasadę ojcowskiego domu. A dom musi być wspaniale przybrany, boć przed nim przecież przeciąga procesja z Bożem Ciałem, zdążająca z kościoła na rynek.

— O — to pewne. — myśli z przekonaniem kapitan, że dom nasz jutro znowu będzie najładniejszy z pośród wszystkich kamienic ulicy. Dopiero pod wieczór poczyna dom ozdabiać, lecz kapitan przez swoją lunetę, już teraz doskonale widzi — i wystronony dom ojcowski i ulicę całą. A widzi tak:

„Zielono. Przed każdym domem wyrosły przez jedną noc młode brzoški. Ulicą wygląda jak aleja brzożowa. Szpaler drzewek wieje sędziwą

Z CHWILI

"Coraz więcej powietrza, coraz spokojniej, coraz radośniej". Oto charakterystyka — obecnego położenia w Polsce, jaką daje w artykule wstępnym tutejszy organ B. B. z okazji toczących się obrad nad "sanacyjnymi" projektami ordynacji wyborczych.

W obliczu dzisiejszej "rzeczywistej rzeczywistości" polskiej, w obliczu nędzy, która sprawia, że w zakresie dochodu społecznego i spożycia stoimy na szarym końcu wszystkich państw europejskich, poniżej nawet Bułgarii, czy Grecji, w obliczu rosnącego zwłaszcza wśród młodych bezrobocia — charakterystyka taka zakrawa doprawdy na kpiny, albo na gorzkie szyderstwo. Są cokolwiek ludzie, którym "byczo jest"; wiemy dobrze, gdzie ich szukać. Ale poza tymi uprzywilejowanymi nie jest w Polsce ani "spokojnie", ani "radośnie", a powietrza dla szerokich rzesz jest coraz skąpiej...

Jeśli zaś chodzi o "sanacyjne" projekty ordynacji wyborczych, to potępione one zostały zgodnie przez całą niezależną opinię publiczną, nie wyłączając nawet wielu osób, sympatyzujących naogół z obozem rządowym. Pod tym względem charakterystyczny jest głos warszawskiej "Depszy" — pisma o charakterze głównie gospodarczym, niezwiązanego z żadnym z ugrupowań opozycyjnych.

"Depsza" w ten sposób uzasadnia swe stanowisko, przeciwne "sanacyjnemu" projektowi ordynacji sejmowej:

"Doświadczenia, poczynione z wszelkimi próbami i pociągnięciami etatystycznymi w zakresie gospodarczym, przekonały kraj o zgrubności tego systemu. Wyjaśnienie podjęte, spętanie wszelkiej przedsiębiorczości, rozrost biurokracji, zastraszająca pauperyzacja ludności, oto następstwa eksperymentów, których kraj jest ofiarą.

"Na inne, racjonalne tory rozwoju mogłoby kraj poprowadzić tylko przedstawicielstwo parlamentarne — niezależne. Stworzenie fikcji parlamentu przez odkomenderowanie dwustu osobników jest perfidną i beznadziejną próbą.

"A zresztą: tkwią w społeczeństwie niezadowolone zarodki myśli twórczej i czynu prężnego. Należy tylko stworzyć dla pierwiastków tych warunki działania."

Toż samo pismo cytuje charakterystyczny głos jednego z mówców w czasie ostatnich obrad "ordynacyjnych" w komisji sejmowej:

"Sfery gospodarcze — stwierdził on — które będą wysyłały swych przedstawicieli do kolegów wyborczych, są zależne od czynników decydujących. Sam jestem członkiem izby przemysłowo-handlowej i znam cały ten aparat. Blisko 3/4 członków izby to ludzie, którzy są zależni od rządu przez to, że otrzymują premje wywozowe, czy kontyngenty i t. p."

Podobnie przedstawiają się inne ciała, które mają powoływać delegatów do kolegów wyborczych. I w tych warunkach mówią się jeszcze, że nowy system wyborczy ma dawać wyraz wolnej, nieskrepowanej opinii społeczeństwa!

Imieniny Hitlera w Austrii

Wiedeń. (PAT.) Z okazji przypadających na 17 b. m. imienin Adolfa Hitlera władze bezpieczeństwa przedsięwzięły na całym terytorjum Austrii daleko idące środki ostrożności. Mimo to nie udało się zapobiec rozrzuconiu licznych ulotek. W związku z tem policja aresztowała 10 osób w Wiedniu i około 40 w prowincji.

Wojskowi sprzymierzeńcy korsarzy

Kanton. (PAT.) Niespodzianie dokonano wczoraj egzekucji generała Tsai-teng-hui, dowódcy oddziału, operującego przeciw korsarzom w zatoce Białej, oraz szefa jego sztabu płk. Jang-czi-huan. Obaj, jak stwierdzono, pomagali korsarzom, zamiast walczyć z nimi.

Kajak bez załogi

Gdańsk. (PAT.) Gdański statek "Hecht" natknął się wczoraj w południe między Sopotami a Helem na zaparkowany w zagłębieniu kajak, który, nie posiadając załogi, był igraszka fal. Na kajaku znaleziono zapasy żywności i dwa mesy. Ubrania oraz paszport gdański, opiewający na nazwisko Kurta Woelkego z Wrzeszcza. Zachodzi obawa, że z kajaka uległa nieszczęśliwemu wypadkowi.

Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawach lokali

Umowy dotyczące „odstepnego” za lokale są nieważne —
Możliwość eksmisji z własnego lokalu

Warszawa. (Tel. wł.) W Izbie cywilnej Sądu Najwyższego zapadły dwa zasadnicze orzeczenia w sprawach lokatorskich. Sąd Najwyższy orzekł, że wszelkie pozwy, zawierające żądania należności powstałych na tle „odstepnego” za lokale — podlegają odrzuceniu. Stąd też żądanie jednego z współwłaścicieli domu o podział sumy uzyskanej z odstepnego za wynajęty lokal powinno być oddalone.

Drugie orzeczenie dotyczyło ciekawej sprawy możliwości eksmisji z własnego lokalu. Zapadło na tle sporu współwłaściciela nieruchomości z sekwestratorem, wyznaczonym przez sąd. Sąd Najwyższy uznał, że współwłaściciel nieruchomości, zajmujący lokal na podstawie umowy zawartej z sekwestratorem, może być wyeksmiowany z własnego lokalu, o ile tej umowy nie dotrzymuje. (w)

Epidemia samobójstw w stolicy Węgier

Zbrodnia i samobójstwo młodej ziemianki

Budapeszt. (Tel. wł.) Plaga samobójstw w Budapeszcie trwa nadal. Dała się odczuć szczególnie w końcu ubiegłego tygodnia. W nocy na niedzielę zanotowano aż 23 wypadków samobójstwa, z których znaczną część zakończyła się śmiercią. W nocy na poniedziałek zarejestrowano w Budapeszcie dalsze 24 samobójstwa, przyczem w 8 wypadkach stwierdzono wynik śmiertelny.

Opinie stolicy Węgier poruszyła wczoraj sensacyjna wiadomość o mor-

derstwie i samobójstwie, popełnionem przez córkę jednego z okolicznych ziemian, w szczególnych okolicznościach. W czasie przejażdżki na motocyklu wspomniana ziemianka zastrzeliła swego narzeczonego, prowadzącego motocykl, wymierzwszy doń w tył głowy, poczem sama pozbawiła się życia. Oboje ponieśli śmierć na miejscu. Zwłoki spadły z motocyklu i leżały na szosie. Motocykl zaś o kilkadziesiąt metrów dalej rozbił się o drzewo, pędząc bez kierowcy.

Okupacja półn. Chin przez Japonię

Londyn. (PAT.) Według wiadomości, otrzymanych z Mukden, japońskie naczelné dowództwo obsadziło w nocy na niedzielę linię telegraficzną Szanghaikwan - Tien - tsin załogą wojskową. Również wszystkie urządzenia telefoniczne znajdują się pod nadzorem wojsk japońskich. Pozatem japońskie naczelné dowództwo obsadziło kilka stacji radiowych, przerywając temsamem całą komunikację między północnymi Chinami a Nankinem.

Jak donosi prasa japońska, z polecenia japońskiego ministerstwa wojny wysłano do Kalganu kilka samolotów wojskowych. W Kalganiu odbywają się pertraktacje japońskiej misji wojskowej z miejscowymi władzami w sprawie częściowego opróżnienia prowincji Czahar. Samoloty mają przyczynić się do uniknięcia starć między wojskami japońskimi i chińskimi. W ciągu poniedziałku miał przybyć do prowincji Czahar nowy transport wojsk japońskich, który skierowany zostanie do tej części, która nie jest jeszcze obsadzona przez wojska chińskie.

Szanghaj. (PAT.) Władze wojsk japońskich w Kwantungu traktują bardzo poważnie dwa incydenty, które rozegrały się dnia 11 i 12 czerwca, a mia-

nowicie wówczas wojska chińskie z Czaharu przedarły się do prowincji Dzehol i strzelały do urzędników państwa Mandżu-kuo.

Tokio. (PAT.) Stosownie do decyzji powziętej przez oficerów japońskiego sztabu głównego w Czang-czun, wojska generała Sung-cze-hyana, gubernatora prowincji Czahar, traktowane będą jako oddziały bandyckie, ponieważ pogwałciły rzekomo zawieszenie broni, podpisane 2 lutego r. b.

Tien-tsin. (PAT.) Według wiadomości z wiarygodnych źródeł, w japońskich sferach wojskowych dają się obecnie zauważyć dwa prądy. Pierwszy z nich, na którego czele stoi Dohaira, pragnie rozciągnąć kontrolę japońskiej armji kwantuńskiej na całe Chiny północne, podczas gdy drugi, bardziej umiarkowany, skłonny jest pójść za wskazówkami z Tokio, na rzecz polityki partji umiarkowanej.

Tokio. (PAT.) Ministerstwo wojny ogłosiło półoficjalny komunikat, w którym zaprzecza kategorycznie pogłoskom o utworzeniu nowego rządu niepodległego w Chinach północnych, o zawarciu nowego układu wojskowego oraz o utworzeniu bloku politycznego z czterech prowincji Chin północnych.

Faszystowskie soboty

Rzym. (PAT.) Rada ministrów uchwaliła dekret w sprawie t. zw. soboty faszystowskiej.

Na mocy tego dekretu godziny popołudniowe w soboty poświęcone będą na t. zw. przysposobienie polityczne, kulturalne, sportowe, a zwłaszcza wojskowe.

Dotychczas praca w urzędach, biurach, przedsiębiorstwach itd. trwała w soboty 7—8 godzin, obecnie kończyć się będzie o godz. 13.

Brutalny napad znieczeka

Ofiarą niezwykle brutalnej zemsty padli rolnik Ignacy Koza i jego syn Feliks w Wasowie, w powiecie nowotomskim. Na przechodzącym wieczorem drogą polną ojca rzucił kamieniem robotnik Jan Koźmicki. P. Koza otrzymał silne uderzenie w głowę. Na wołanie napadniętego przybiegli z pomocą jego syn, którego Koźmicki uderzył również kamieniem w głowę tak silnie, że Feliksowi Kozie pękła czaszka i legł bezprzytomny na polu.

Brutalnego napastnika ujęła policja i odstawiła do dyspozycji sądu grodzkiego w Nowym Tomysku. (kl.)

Wielki pożar w Witoblu

W Witoblu, w powiecie poznańskim, wybuchł z nieustalonej przyczyny pożar w zabudowaniach gospodarskich rolnika Zygmunta Krupy. Z dymem poszły kryte sianą stodoła i chlew, ma-

sywna świnia oraz narzędzia rolnicze. Szalejące płomienie przeniosły wicher na sąsiednie zabudowania rolnika Piątkowskiego, któremu spłonęła stodoła, narzędzia rolnicze i niemłóczone żyto. Straty powstałe u Krupy, ocenia się na 10 tys., a u Piątkowskiego na 5 tys. złotych. (kl.)

Wypadek motocyklowy

Na szosie Kórnickiej w pobliżu Żegrza wydarzył się wczoraj wieczorem wypadek motocyklowy na tle jeszcze niewyjaśnionem. Podczas wypadku doznał porażeń nauczyciel z Krotoszyna, 52-letni p. Feliks Kumorek, którego przewieziono do szpitala miejskiego. (kl.)

Komunikat meteorologiczny

W godzinach popołudniowych dnia 17 czerwca na całym obszarze Polski było przeważnie chmurno lub pochmurno, a miejscami, zwłaszcza w dzielnicach środkowych, padał przelotny deszcz. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 15 st. w Poznaniu, 16 st. w Gdyni, 17 st. w Kaliszu, 18 st. w Warszawie i Lublinie, 19 st. w Kielcach i Brześciu nad Bugiem, 20 st. w Białymstoku i Krakowie, 21 st. w Przemysku, 22 st. w Wilnie, a 26 st. w Łucku i Pińsku.

Przewidywany przebieg pogody do wczoraj dnia 18 bm.: Zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ciepło. Najbardziej słabe wiatry miejscowe, potem umiarkowane południowe. (Pat.)

Czerwiec
18
WTOREK

Kalendarz rzym. kat.
Wtorek: Małka i Marcelego mm.
Środa: Gerwazego i Protazego mm.

Kalendarz słowiański
Wtorek: Długosława
Środa: Bożysława
Środa: wachód 3,29 zachód 20,18
Długość dnia 16 g 49 min.
Księżyc: wachód 21,52 zachód 4,49
Faza: 2 dzień po pełni.

TEATR:
Teatr Polski: Dziś — „Muzyka na ulicy”.
Teatr Nowy: Dziś — „Filip w opalach”.
Teatr Lotni (Ogród Zoologiczny): Dziś — „Gwiazdy nad Poznaniem” (Premjera).

SPORT

Piłka nożna

„Wiener Sport - Club” — „Warta” 3:2 (2:2). Międzynarodowe to spotkanie rozegrano wczoraj na stadionie miejskim. — Gra nie należała do zbyt ciekawych. O ile w pierwszej połowie była żywa, to w drugiej tempo stało się żółwie, a zagranica chaotyczna. Aczkolwiek goście nie należą do „ekstraklasy” wiedeńskiej, jednak górowali nad „zielonymi” techniką i taktyką, przyczem byli we wszystkich liniach zespołem wyrównanym.

Operowali krótkimi, płaskimi podaniami, piłka szła od nogi do nogi. W grze głową górowali zdecydowanie nad gospodarzami. Atak gości grał doskonale w polu, przed bramką brak było jednak wykończenia i celnego strzału. Pomoc idealnie kryła przeciwników i dobrze zasilala napad piłkami. Obrona, skuteczna w akcji, choć o niedalekim wykopie. Bramkarz nie miał okazji do wykazania w pełni walorów.

„Warta”, która wystąpiła bez Scherfkego i Fontowicza, grała dobrze w pierwszej połowie: po przerwie „spuchła”, utrwajając zadanie gościom. Atak „zielonych”, dobry w polu, pod bramką stałe zawodził, zwłaszcza Krzyszkiewicz, marnując kilka „muruwanych” pozycji. Pomoc grała dobrze, jednak wyraźnie defensywnie, stwarzając lukę pomiędzy atakiem a obroną. obrońcy niezawasze wywiązywali się zadowalająco ze swego zadania, brak im zdecydowania na wkroczeniu w odpowiednim momencie. Kasprzak w bramce grał ze szczęściem.

W pierwszej połowie uzyskali bramki: w 10 min. Gallas dla gości, wyrównał w 18 min. Krzyszkiewicz z podania Schreiera, poczem w 37 min. 60sek. 60sek. 60sek. Geiter, uzyskał prowadzenie, a „Warta” ponownie wyrównała ze strzału Schreiera. Po przerwie wynik dnia ustalił prawy łącznik Wiedeńczyków, Ressler. Publiczności około 4 tysiące. Sędziował nieszczęśliwie p. Wł. Wiśniewski.

Strzelanie

Na szóstych zawodach okręgowych Kol. Przysp. Wojskowego w strzelaniu z broni małokalibrowej bocznego zapłonu, fabrykatu krajowego, na odległość 50 metrów zespół KPW. „Ognisko”. „Dyrekcja” w składzie: Jaskulski, Maserak i Łukaszyk ustanowił nowy rekord Polski, uzyskując 1108 na 1200 pkt. możliwych. Dotychczasowy rekord wynosił 1096 pkt. i należał do Korpusu Ochrony Pogranicza. Startowało ogółem 10 zespołów.

Indywidualnie zwyciężył Jaskulski 373 p., 2) Maserak 372 p., 3) Łukaszyk 363 p., 4) Majchrzak 362 p. Drugie miejsce zespołowo zdobyło Ognisko oddział drogowy, uzyskując 1041 p., 3) Ognisko sanitarno-ratunkowe 1027 p., 4) „KPW.” Zbąszyń.

Zaznaczyć należy, że Ognisko-Dyrekcja zdobyła mistrzostwo po raz szósty, a oddział drogowy po raz czwarty wicemistrzostwo. Rozdania nagród dokonał dyr. O. K. P. inż. Krzyżanowski.

Kawę na lawę



Kocham, lubię, szanuję
Wielkiego majstra Chaplina —
Ale pozbawiam go pociągu
Nie mam do kina;

Bo choć od jego urodzin
Czterdzieści lat już mija,
Jakoś ta instytucja
Powoli się rozwija.

Film zbyt wiele ma z dziecka,
A raczej jak gdyby z kretyna:
Bo grubo po trzydziście
Dopiero mówić zaczęli!

ARTUR MARJA.

Sztandar Italji nad Afryką

Za czasów Rzymu starożytnego, południowe wybrzeża morza Śródziemnego były w pełnym rozkwicie. Świadczą o tym odkopane obecnie ruiny miasta Leptis Magna w Libji, miasta, które zasypała piaskiem pustynia. Libja jest dziś w rękach Italji i znów zaczyna rozkwitać. Wyjedźmy na południe od Tripolisu, pędźmy samochodem po autostradzie ku Dżebel Garian. Tutaj sięgały jeszcze niedawno piaski pustyni. Znikły, już teraz prawie nie widać ich poprzez kwitnące akacie, eukaliptusy i mimozy. A poza nimi białe domki kolonistów, winnice, plantacje tytoniu, drzewa figowe. Zajmując i barwnie opowiada o tem w ostatnim (25) numerze „Ilustracji Polskiej” Antoni Kawczyński, ilustrując opowiadanie oryginalnem, własnym zdjęciami. Artykuły pomniejszych, mnóstwo zdjęć aktualnych z kraju i całego świata, nowela, odcinek powieściowy, mody, dział młodzieży itd. — oto treść najnowszego numeru tego pięknego tygodnika, który zwycięsko konkuruje z ilustracjami zagranicznymi.

Najsławniejszy w świecie wyścig motocyklowy

Londyn. (Tel. wł.) W poniedziałek rozpoczął się na wyspie Man najsławniejszy w świecie wyścig motocyklowy, t. zw. angielski „Thourist Trophy”, odbywany corocznie na 60,7 km długiej trasie, pełnej ostrych zakrętów i pętlic. W odbytym w poniedziałek biegu dla juniorów na dystansie 424,9 km (7 okrążeń) zwyciężył zeszłoroczny zwycięzca w kat. 350 ccm Guthrie na „Nortonie” w czasie 3 godz. 20:16, ze średnią szybkością 127,3 km na godzinę. Dalsze miejsca zajęli również na „Nortonach” Rusk w 3 g. 21:22, oraz White w 3 g. 22:42.

W czasie wyścigu wydarzyła się katastrofa. Młody Londyńczyk MacDonald upadł na zakręcie tak nieszczęśliwie, że zmarł przed udzieleniem mu pomocy lekarskiej.

Walka z bandytami

Kraków. (Tel. wł.) Na przedmieściu Krakowa Lagiewniki w ubiegłą sobotę miejscowa policja stoczyła zaciętą walkę z bandytami, którzy ukruli się w starej cegielni i gęsto ostrzeliwali.

W wyniku wymiany strzałów został poważnie ranny znany policjant włamywacz Władysław Dyląg. Pozostali nie stawiali już dalszego oporu. Bandytów, zakutych w kajdany, odstawiono do aresztów.

58 ofiar wybuchu

Berlin. (PAT). Z Wittenbergi donoszą:

Liczba zabitych w katastrofie w Reinsdorf, których zwłoki wydobyto dotychczas z pod gruzów, wynosi 58, z czego 38 zidentyfikowano. 96 rannych znajduje się jeszcze w szpitalach. Lżej ranni są pod opieką w domu.

Wybuch kotła w fabryce „Warta”

Częstochowa. (PAT). Wczoraj w fabryce wyrobów jutowych „Warta” z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch kotła, w którym gotował się asfalt do wyklejania worków. Znajdujący się w pobliżu robotnicy Jan Dąbrowski i

Jan Lubański ulegli poparzeniom. — Pierwszy z nich pod wpływem bólu rzucił się do pobliskiej rzeki, co wpłynęło na pogorszenie się jego stanu. Ofiary wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Afera szpiegowska w Rumunii

Bukareszt. (PAT). Wykryto tutaj wielką organizację szpiegowską na rzecz Węgier, na której czele stał dyrektor węgierskiego nawigacyjnego towarzystwa dunajskiego Frantz Putnik, obywatel węgierski. W aferze szpiegowskiej jest również zamieszany po-

rucznik służby czynnej Joan Antonescu, należący do pułku, stacjonowanego w Giurgiu. Władze śledcze przeprowadziły szereg aresztowań oraz skonfiskowały wielką ilość materiału kompromitującego.

Z sali sądowej

ZABÓJSTWO RYWALA

Białystok. (Tel. wł.) Sąd okręgowy w Białymstoku skazał mieszkańca wsi Iwanowice Franc Folkiną na 10 lat więzienia za zabójstwo Stanisła wa Januszkiewicza.

Dnia 2 lutego br. wieczorem zabójca wraz ze swą siostrą i jej narzeczoną wracali z kościoła. Całe towarzystwo w obawie przed zemstą odpalonego konkurenta Januszkiewicza było uzbrojone w siekiery a Folkin w karabin.

Gdy całe towarzystwo przejeżdżało koło zagrody Januszkiewicza, Folkin wywabił go krzykiem na drogę, a następnie strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu.

Zderzenie statków

Londyn. (PAT). Donoszą urzędowno, że parowiec „Empress of Britain” zderzył się z angielskim transportowcem węglowym „Kafiristan” w zatoce św. Wawrzyńca. Na pokładzie „Kafiristanu” wybuchł pożar. Załoga transportowca przeszła na pokład „Empress of Britain”.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce” na seansach o godz. 17 i 19 wyświetla „Radosne godziny Mickey Mouse”. Ktoby nie znał tej najpopularniejszej gwiazdy filmowej! Jej produkcje otrzymujemy zwykle w małych dawkach — pięć minut przed dwugodzinnym programem. Na ten raz porcja jest znacznie wzmocniona, bo całe dwie godziny wypełniają świetne groteski rysunkowe. Jedno i wielobarwne, wszystkie jednakowo wesołe, doskonale zilustrowane muzycznie. Dzieją się w nich niesamowite historie, występują przeróżne fantastyczne, genialną kreską wskrzeszone do życia postaci. Całe tłumy myszek oklaskują na koncercie pięknie śpiewającą kwokę i wygwiszują w bardzo dotkliwy sposób niefortunną

Aresztowanie w Palestynie

Gdynia. (Tel. wł.) W porcie Haiffie z polecenia władz palestyńskich został aresztowany marynarz polskiego statku „Polonia”.

Aresztowanie nastąpiło wskutek podejrzeń przeciwko marynarzowi, który miał pokuć nożem palestyńskiego maklera.

Tragiczna śmierć konsula polskiego

Casablanca. (PAT.) W niedzielę wieczorem zginął w katastrofie samochodowej Maurycy Roucher, polski konsul honorowy w Casablanca.

Bohatera żona lekarza

Kair. (PAT.) Samochód kierowany przez Jusufa Szakira, głównego lekarza szpitala w Dajrut, zawadził na zakreci, o kamień i stoczył się do kanału Ibrahimiya, pełnego wody o tej porze roku. Pani Szakir wypadła na drogę, odnosząc dość ciężkie obrażenia, ale pomimo to rzuciła się na ratunek męża i zdołała wciągnąć go z zatopionego samochodu. Przewieziona wkrótce potem do szpitala zmarła od obrażeń. — Doktorowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Śpiewaczkę-kaczkę, trzy świnki biorą udział w znanej bajce o Czerwonym Kapurku, Mickey udaje się w konkury, małe beby podróżuje po fantastycznej krainie snu, i znów Mickey walczy bohaterko z komarami. Przypominamy sobie bajkę o czarodziejskim flecie i bajkę o pracowitych mrówkach i wesołym koniku polnym. Program przeznaczony jest dla dzieci od lat pięciu do stu, a wszystkie bawią się na nim doskonale, niewiedomo tylko, które lepiej.

O godz. 21 daje „Słońce” inny program, a mianowicie „Wonder Bar”. Bardzo ciekawy ten film, w koncepcji przypominający słynnych „Ludzi w hotelu”, z udziałem Dolores del Rio, Kay Francis, Al. Jolsona i Ryszarda Corteza, omówimy jeszcze. (ver.)

Kino „Mole” wyświetla film pod tyt. „Pieśniarz Warszawy”. Dobrze zapisała się w pamięci kinomanów ta wesoła komedia polskiej produkcji. Treścią jej jest historia młodzieńca „z dobrego domu”, który, pokłóciwszy się z rodziną, zostaje śpiewakiem podwózkowym. Rolę tytułową gra znany aktor Eugeniusz Bodo, śpiewający tu kilka bardzo już dziś spopularyzowanych piosenek. Partnerami jego są m. in. B. Gilewska, Gorczyńska, Znicz, Walter. (ver.)

Kino „Świt” wyświetla film pod tyt. „Porwanie”. Scenariusz nawiązuje do rozpanoszenia się w Stanach Zjednoczonych porywaczy dzieci, znanych całemu światu z głośnej historii porwania dziecka Lindbergha. Bohaterką filmu jest aktorka filmowa, a raczej niemiecka od niej popularniejsza, Bandycki, chcąc wymusić okup, porywają dziecko, doprowadzając do szalu rozpacz matkę. Film przedstawia historię poszukiwań zaginionego dziecka. Świetną kreację w roli tytułowej daje Dorota Wieck; małym bohaterem jest najmłodszy aktor ekranu — Baby le Roy. (ver.)

Kino „Gwiazda” wyświetla film pod tyt. „Synowie pustyni”. Groźny ten, przypominający awanturniczo-sensacyjny film tytuł, kryje bardzo zabawną i wesołą treść. „Synami pustyni”, członkami bardzo solidnego klubu o takiej nazwie, są ni mniej ni więcej, tylko dwaj komiczni przyjaciele Stan Laurel i Oliver Hardy, krótko: Flip i Flap. Udają się oni w tajemniczy przed znanymi na zjazd „synów pustyni”, a wycieczka ta ma obłąkane, bawiące widzów do łez następstwa. (ver.)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 17. VI. 1935 r.

	Dewizy:		
	trans.	sprzed.	kup.
Belgja	89.75	89.98	89.52
Berlin	213.60	214.60	212.60
Holandja	359.25	360.15	358.35
Londyn	26.12	26.25	25.99
Nowy Jork kabel	5.30%	5.33%	5.27%
Oslo	131.15	131.80	130.50
Paryż	34.98½	35.07	34.90
Praga	22.14	22.19	22.09
Sztokholm	134.60	135.25	133.95
Szwajcaria	173.20	173.63	172.77
Włochy	43.72	43.84	43.60

Tendencja niejednolita.

Obligacje i papiery wartościowe:

3% poz. budowlana	42.—
4% poz. inwest.	105.—
5% poz. konwers.	66.25
5% poz. kolejowa	62.—
6% poz. dolarowa	80.75
4% poz. premjowa dol.	53.45
7% poz. stabiliz.	66.50

Tendencja mocniejsza.

Akcje w zlocie:

Bank Polski	87.25
Cukier	33.—
Wegiel	12.50
Lilpop	10.10
Modrzejów	4.95
Norblin	34.—
Starachowice	35.50

Tendencja niejednolita.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład n 3695, z 21 025, d 1311 i t d = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

Nagłóvkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłóvkowych.

2. PIENIĄDZ

Stolarz
posiadający około 1500 złotych, może przystąpić jako współnik, interes dobrze prosperuje. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 96 925

Wspólnika
z kapitałem 10 000 do 15 000 poszukuje celowo powiększenia fabrykacji radiowej i rozszerzenia radiolaboratorium. Oferty Kurjer Pozn. zdg 97 042

7. SPRZEDAŻE

Kolonjalke
przeplisowo urządzona i dobrze położona z maglem i mieszkaniami sprzedam. Wskaże Kurjer Pozn. zdg 96 916

Skład
kolonialny z mieszkaniami / na sprzedaż. Adres Kurjer Pozn. zdg 96 888

Maszyny do pisania

małe i duże, nowe i używane największy wybór — najniższe ceny — Gwarancja. Skóra i S-ka. Poznań. Aleje Marcinkowskiego 25. ngr 8303

Na sezon kąpielowy

polecam w wielkim wyborze kostjumy kąpielowe dla pań, panów i dzieci oraz płaszcze, pantofle i czepek kąpielowe, ręczniki

froterowe, parasolki

plażowe
L. Szlappczyński,
Poznań, Stary Rynek 89, dr 2852

Kolonjalke
tanie centrum sprzedam. Adres Kurjer Pozn. zdg 96 971

Skład

kolonial-delikat-sowy przy najruchliwszej ulicy Poznania sprzedam. Stosunek rodzinny. Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 994

Warsztaty

stolarskie z narzędziami sprzedam. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 96 925

11. KUPNA

Resztówkę
małą, conajwyżej 60 m² g., z dobrą ziemią, dworkiem, parkiem, wodą, dobrą komunikacją, blisko kościoła katolickiego, kupię. — Szczegółowe oferty z podaniem ceny i potrzebnej wpłaty gotówką Kurjer Pozn. zdg 96 800

Kupię
skład brzozy kolonialnej, dobrze prosperujący w Poznaniu, w miejscu ruchliwym lub wydzielającym lokal próżny na powyższą branżę. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 96 908

Kupię

kompletną maszynę dentystyczną nożną używaną. Oferty Kurjer Pozn. zdg 97 014

Wage

aptekarzka, belkowna, precyzyjna oraz prasę do tynktur kupię. Telefon 70-83. zdg 96 409

Kupię

majątek 800—1000 m² grz dobrej ziemi. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 96 732

22. ZGUBY

Unieważniam
zagubioną legitymację szkolną Edmund Piotrowski. zdg 97 170

23. ROZMAITE

Dywany
kilimy naprawuje. Tabernacki, Kręta 24. p. 2 275

Wizytówki

setka złotych — Ekspresdruk, Mielżyńskiego 22. Wszelkie druki najtaniej, najszybciej. nr 8113

26. SZUK. POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

UrządNIK

gospodarczy lat 30 szuka posady pisarza polowego, ewewa. Zgłoszenia do Kurjera Pozn. zdg 11 876

Za kaucję

jakiegokolwiek stałej posady poszukuje. Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 927

Uczciwa

wiejska czysta z gotowaniem najchętniej do dwóch lub jednej osoby. Oferty do Kurjera Pozn. zdg 96 595

Murarz

poszukuje posady wykonującej mniejsze prace murarskie. Wskaże Kurjer Pozn. zdg 96 926

Dziewczyna

dobrem gotowaniem, dobru świadectwami szuka posady. Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 988

Magistra farmacji

z prawem zarządu poszukuje na zastępstwa lub posady stałej. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 789

Księgowość uproszczoną

któ chce być miłośniczką. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 96 897

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
zaraz lub później dzielny mistrz stolarski — organizator pracy i kalkulacji — na prace stolarskie, budowlane i meblowe — dla większej stolarni na Pomorzu. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 97 610

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc czerwiec 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr., na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznie 200 gr. wyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22-u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe według możliwości. Drobne ogłoszenia najwyższe 100 słów w tem 5 nagłóvk.; słowo nagłóvk. (tłusto) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstaje skutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

P. K. G. Poznań nr. 200 149